

# Stefan Kisielewski: multitwórca

Setna rocznica urodzin właśnie minęła, a jesienią będziemy obchodzić dwudziestą rocznicę śmierci Stefana Kisielewskiego. Dwadzieścia lat temu, przykuty do szpitalnego łóżka, z satysfakcją i wzruszeniem wysłuchał radiowej transmisji prawykonania swojego „Koncertu fortepianowego”. Trzy dni później odszedł.

Hanna Milewska



Stefan Kisielewski zamyślony nad jabłkiem niczym Newton

Jako kompozytor był znany niezliczonym. Znacznie więcej Polaków znało go jako legendarnego publicystę „Tygodnika Powszechnego” i, jeśli tylko zdołali zdobyć egzemplarz nie mniej legendarnego pisma, zaczęli lekturę od felietonu „Kisiela” na ostatniej stronie. Czytelnicy, którzy w latach PRL-u mieli dostęp do publikacji emigracyjnych lub, w schyłkowym PRL-u, do wydawnictw podziemnych, mogli również poznać powieści Tomasza Stalińskiego. To najczęściej (oprócz Kisiela) używany pseudonim Kisielewskiego. Były też inne – Teodor Klon i Julia Hołyńska... Miał wiele wcieleń, wiele zajęć, wielu znajomych. Arcyciekawy życiorys, który udowadnia trafność maksymy głoszonej przez Władysława Bartoszewskiego, nota bene serdecznego przyjaciela Kisiela: „Warto być przywoitym”.

Plodozmian zainteresowań uzasadniał następująco: „Muzyka ogłupia – przekonałem się wielokrotnie”.

Muzykolog Małgorzata Gąsiorowska, boleśnie dotknięta powszechną niewiedzą na

temat kompozytorskiego dorobku Kisielewskiego, postanowiła opracować solidną monografię. Książka ukazała się teraz nakładem Państwowego Wydawnictwa Muzycznego. Wcześniej Kisielowi i jego rodowodowi poświęcił dwie książki Mariusz Urbanek – „Kisiel” (1997) i „Kisielewscy” (2006).

## Papierowa klawiatura

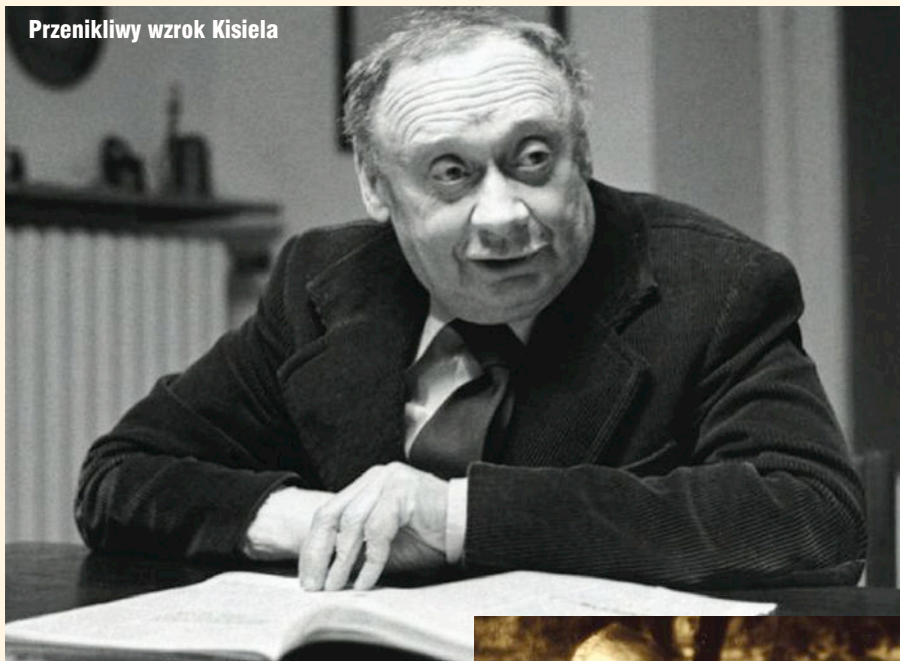
W rodzie Kisielewskich dobrze władano piórem, natomiast do muzyki nie przykładano wagi. Stryj Stefana, Jan August, zasłynął jako dramaturg; ojciec, Zygmunt, był powieściopisarzem i publicystą politycznym, piłsudczykiem. Matka, Salomea z domu Szapiro (ciotka Hanki Sawickiej, działaczki komunistycznej), nauczwała fizyki i przyrody w gimnazjum.

Stefan Kisielewski urodził się 7 marca 1911 roku w Warszawie. Jako kilkulatek usłyszał rozmowę dorosłych o tym, że muzyka nowoczesna obywa się bez melodii. Zaintrygowało go to do tego stopnia, że postanowił zostać kompozytorem nowoczesnym.

Kiedy miał dziesięć lat, wyciął z tektury klawiaturę fortepianową i zaczął na niej „grać”. Rodzice postanowili sprawdzić, czy to nie tylko słomiany zapal chłopca do muzyki. W tej samej kamienicy mieszkał jego rówieśnik, mały Roman Totenberg, później słynny skrzypek (niedawno uniwersytet w Bostonie, którego Totenberg jest pedagogiem, urządził sędziwemu muzykowi huczne setne urodziny). Totenbergowie mieli fortepian, więc codziennie oprócz niedziel Stefan chodził do sąsiadów ćwiczyć. Później dostał od ciotki pianino, ale był to marny instrument i dopiero kiedy za drugim podejściem, jako piętnastolatek, zdał egzamin wstępny do warszawskiego konserwatorium, rodzice zainwestowali w solidne pianino firmy Fibiger (po wojnie: Calisia).

Równoległe ze szkołą muzyczną uczęszczał Stefan do gimnazjum Czackiego, ale po maturze, zdanej w roku 1929, skupił się na muzyce, chociaż na życzenie ojca zaliczył też na uniwersytecie kilka semestrów polonistyki i filozofii.

## Przenikliwy wzrok Kisiela



Koledzy z konserwatorium byli wykonawcami jego pierwszych prób kompozytorskich. Młodzieńczego fortepianowego „Mazura” na koncercie szkolnym zagrał Witold Małcużyński. Stefan Kisielewski zdobył dyplomy trzech wydziałów – w roku 1934 z teorii muzyki (klasa Kazimierza Sikorskiego), zaś trzy lata później, po odbyciu obowiązkowej rocznej służby wojskowej – z kompozycji (klasa Sikorskiego) i fortepianu (klasa Jerzego Lefeldta). Wziął udział w strajku studenckim w obronie reformatora warszawskiego konserwatorium, Karola Szymanowskiego, a kara zawieszenia i nagany nie przeszkodziła mu w ukończeniu studiów. Przyjaciół z komitetu strajkowego, Roman Maciejewski, już na uczelnię nie wrócił, od razu zaczął jednak życie muzyka profesjonalisty – zagraniczne tournées, koncerty, wykonania nowych kompozycji. Stefan, oprócz pisania muzyki, zaczął uprawiać pisanie o muzyce, a niebawem – nie tylko o muzyce. Zaraz po wojnie zakładał istniejący do dziś dwutygodnik „Ruch Muzyczny”. Został też wykładowcą krakowskiej Wyższej Szkoły Muzycznej. Stracił jednak stanowisko w 1949, jako że nie należał do entuzjastów zadekretowanej estetyki realizmu socjalistycznego.

Udzielał prywatnych lekcji kompozycji. Jego uczniem był m.in. Adam Walaciński. Komponował, redagował publikacje muzyczne, popularyzował muzykę. Nieustannie coś w muzyce „robił”.

### Meandry biografii kompozytora

Z dyplomami w kieszeni nie czuł się jeszcze twórcą w pełni ukształtowanym. Co prawda wykonania pierwszych utworów (np. „Uwertura” na orkiestrę) zbierały



Stefan i Lidia Kisielewscy z dziećmi – Wacławem i Krysią

przychylne recenzje, ale Kisielewski, idąc za przykładem innych młodych polskich kompozytorów, postanowił wyszlifować warsztat u słynnej francuskiej nauczycielki-kompozytorki Nadii Boulanger. Dzięki wsparciu finansowemu ojca pojechał do Paryża. Boulanger, po zapoznaniu się z jego pracami, chciała go przyjąć na lekcje, ale akurat miała zaplanowany dłuższy wyjazd zagraniczny. W tej sytuacji poprosił o opiekę pedagogiczną Igora Strawińskiego, ale on także opuszczał Europę. I tak, po kilku miesiącach, Kisielewski wrócił do Warszawy i podjął pracę w radiu jako redaktor do spraw popularyzacji muzyki ludowej.

Przed wojną Kisiel zainteresował się kinem. Nawiązał współpracę z parą awangardowych artystów – Franciszką i Stefanem Themersonami – i skomponował oprawę muzyczną do ich krótkometrażowego filmu „Przygoda człowieka poczciwego”. Po 1945 napisał muzykę do kilku krótkometrażówek i czterech filmów fabularnych. Najbardziej udaną ilustrację muzyczną stworzył do „Kaloszy szczęścia” (1958, reżyseria Antoni Bohdziewicz). Zawiera ona dwie dowcipne piosenki do słów Sławomira Mrożka.

Na 6 września 1939 zapowiadano wy-

konanie jego I symfonii, ale wybuchła wojna. Jako plutonowy, podchorąży piechoty, Kisielewski zgłosił się do wojska, ale nie zdążył wziąć udziału w walce. W 1940 próbował się przedrzeć na Węgry i stamtąd do Francji, do armii polskiej, ale, przeszedłszy już na Słowację, musiał zawrócić.

Okupację spędził w Warszawie, a utrzymywał się z muzyki. Podobnie jak niedawni koledzy z konserwatorium, jak Panufnik i Lutosławski, grał na fortepianie w kawiarniach. Akompaniował też w szkole tańca i uczestniczył w podziemnym życiu muzycznym – między innymi w nagraniach dokonywanych z myślą o odbudowie radiowego archiwum po wyzwoleniu.

W wojennej podróżce stracił Kisiel niemal wszystkie swoje rękopisy nutowe. Mimo ob-



Pojedynek na miny Kisiela i Mitośza (1980)

rażen odniesionych w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego pracował w powstańczym radiu. Po wojnie wrócił na stałe do stolicy dopiero w 1960 roku. Do tego czasu mieszkał w Krakowie, w kamienicy przydzielonej artystom przez miasto.

W czasie okupacji powstała pierwsza powieść Kisielewskiego – „Sprzysiężenie”. Po wojnie dzielił czas i energię między literaturę, publicystykę, pedagogikę, politykę i twórczość muzyczną. Ta ostatnia była zawsze na ostatnim miejscu, co wywoływało nieustanne wyrzuty sumienia. Pomysłów wprawdzie nie brakowało, ale inne pilne zajęcia nie pozwalały na skupienie się wyłącznie na

komponowaniu. Oto jeden z licznych typowych zapisów w „Dziennikach”: „Mam ciągle ideę krótkiego, szybkiego utworu na orkiestrę, który zrealizowałby wszystkie moje skłonności do perpetuum mobile. Jedno wielkie crescendo, smyczki jako ruchliwe tło, grupy dęte jako soliści, no i oczywiście perkusja. Problem tylko w temacie – jak najmniej tematycznym, lecz wyrazistym, wbitym w głowę jak obsesja. Pisownia nutowa jak zawsze tradycyjna. Napisałbym to szybko – aby tylko zacząć”. Ostatnia jego duża kompozycja, niespełna dwudziestominutowy „Koncert fortepianowy”, powstawała z przerwami jedenaście lat.

Twórczość Kisielewskiego jest zaliczana do nurtu neoklasycyzmu. Opiera się na świetnym warsztacie w zakresie harmonii, instrumentacji i znajomości podstawowych form muzycznych. Kisielewski był zwolennikiem zdania, że muzyka niczego nie wyraża. Jest sztuką monistyczną, „czystą formą”. Nie zawiera żadnej pozamuzycznej treści. Jest tylko sobą, tj. mniej lub więcej doskonałym systemem organizacji dźwięków. Rozmaitość podkładanych pod nią wrzeniowych „treści” jest jedynie wynikiem różnorodności pracy psychiczno-asocjacyjnej odbiorców: nieudolny słuchacz widzi w muzyce zawsze i wyłącznie to, co chce w niej widzieć, tj. odbicie swojego wnętrza.

Wiele jego dzieł, zwłaszcza kameralnych, świadczy o poczuciu humoru twórcy. Kiedy radio zamówiło u niego utwór, orkiestra na próbie niemal płakała ze śmiechu, a Kisielewski niewinnie skwitował, że przecież to miało być coś rozrywkowego.

Miał słabość do instrumentów dętych, a najbardziej – do klarnetu. Po części dlatego, że przyjaźnił się z wirtuozem tego instrumentu, Ludwikiem Kurkiewiczem. Najmniejszym zainteresowaniem darzył muzykę wokalną. Napisał, co prawda, dwa cykle pieśni do wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, ale przecież Gałczyński był jego sąsiadem w czasach, gdy Kisielewscy po wojnie mieszkali w Krakowie.

### Człowiek pióra

Nawiązany przed 1939 kontakt z prężnym dziennikarzem Jerzym Giedroyciem zaowocował po wojnie. Kisielewski mógł wydawać pod pseudonimem swoje powieści w paryskiej „Kulturze”, kierowanej przez Giedroycia. Swoim ojcem literackim nazywał Kisielewski Miłosza. Patronował on nawet nie tyle gatunkom uprawianym przez Kisielewskiego czy jego stylowi, ile podejściu do literatury jako sprawnego i odpowiedzialnego narzędzia wyrażania myśli. Nota bene, został zaproszony przez Miłosza na uroczystość wręczenia



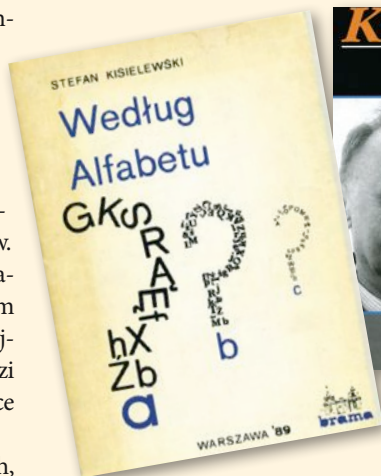
„Ludzie w akwarium”  
– wydanie krajowe (1990)



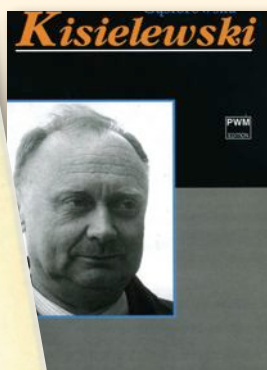
„Śledztwo”  
– wydanie krajowe (1989)



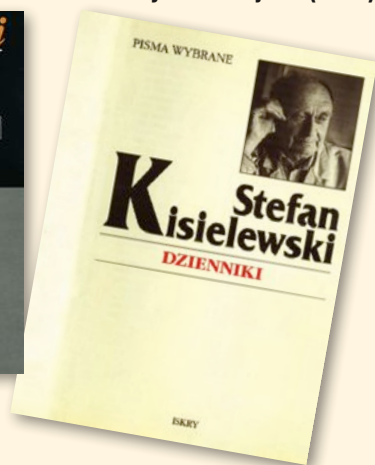
„Romans zimowy”  
– wydanie krajowe (1989)



Słynny „Alfabet Kisielewskiego”  
– wydanie 1989



Monografia Małgorzaty  
Komorowskiej (2011)



Pierwsze wydanie  
„Dzienników” (1996)

nagrody Nobla w Sztokholmie w 1980 roku.

Czytane dzisiaj powieści Kisielewskiego, zręcznie wykorzystujące konwencje literatury popularnej (romans, kryminał, powieść sensacyjna), są kopalnią wiedzy o peerelowskiej obyczajowości. Można w nich znaleźć bajecznie kolorową galerię typów i losów ludzkich, pyszne opisy, analizę mechanizmów politycznych i społecznych. Sam Kisielewski charakteryzował się jako „wielbiciel gęstych smaków” literackich.

We wszystkim, co robił, był zwolennikiem szczerości i bezpośredniości. Jego publicystykę, bez względu na temat i okoliczności, cechuje prosty, jasny tok myślenia, zrozumiały język, dosadność i dowcip. Zanotował w „Dziennikach”: „Chomiński kiedyś w okresie stalinowskim powiedział mi wprost, że pisze o muzyce przeciwnie, niż myśli. Wtedy uważałem, że to była odwaga, teraz widzi mi się, że świńskie asekurowanie się”. Odrzucał taktkę półprawd i składania pozornych hołdów wobec peerelowskiej władzy. Sądził, że polemizowanie z głupotą to nie tylko strata czasu, lecz także gloryfikowanie tejże głupoty.

O muzyce pisał erudycyjnie i emocjonalnie zarazem. Nigdy nie krył własnego zdania o kompozytorach i zjawiskach. To jemu zawdzięczamy kąśliwe określenie „sorealizm liturgiczny” – synonim nurtu muzyki polskiej komponowanej na zamówienie Kościoła Katolickiego.

### Polityk praktykujący, wierzący i niewierzący

Jako student przez rok był członkiem sanacyjnego, lewicującego Legionu Młodych, ale, ku utrapieniu rodziców, którzy niezmiennie sympatyzowali z socjalizmem, poglądy polityczne Kisielewskiego zaczęły się przesuwac na prawo. Po wojnie, jako publicysta krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”, znalazł się w kręgu oddziaływań kościoła. Na zasadzie żartu w gronie najbliższych znajomych, w apogeum stalinizmu w Polsce Kisielewski wstąpił do kilkuosobowej Partii Wariatów Liberałów. Jej współzałożycielami byli m.in. Leopold Tyrmand i Zdzisław Najder. Swoją drogą, takie salonowe zabawy na początku lat 70. groziły oskarżeniem o szpiegostwo i więzieniem.

Po zawieszeniu wydawania „Tygodnika Powszechnego” w 1953, po zwolnieniu z uczelni, Kisiel stracił oficjalne źródła utrzymania. Dostał wtedy propozycję utworzenia amatorskiej orkiestry w... szpitalu psychiatrycznym. Władze zastrzegają się, że jest to ostatnia propozycja, jaką składa mu Polska Ludowa. Kisiel nie skorzystał.

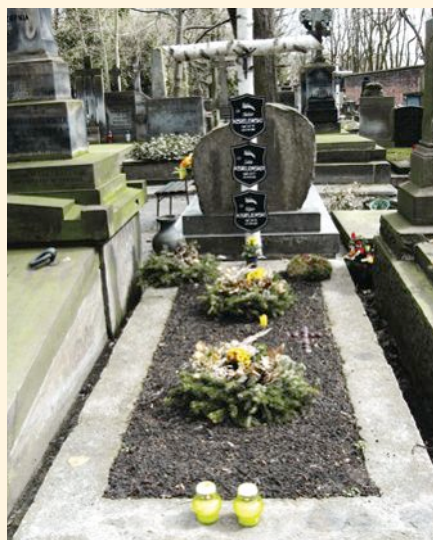
Przez dwie kadencje, w latach 1957-61 i 1961-65 był posłem na Sejm z ramienia katolickiego koła „Znak”, m.in. wraz z Tadeuszem Mazowieckim. Podpisał List 34. Zawiedziony postawą Gomułki, cenzurą, antysemityzmem i nagonką na środowiska twórcze wygłosił na zebraniu Związku Literatów przemówienie z osławioną kwestią o „dyktaturze ciemniaków” i został pobity przez tzw. „nieznanych sprawców”. Dodatkową karą był kilkuletni zakaz publikacji i wykonywania utworów. Wspierał KOR; pisał dla wydawnictw drugiego obiegu. Sierpień 80, a później przemiany roku 1989 powitał nie bez dystansu. Dostrzegał zagrożenia, jakie dla ekonomii niesie dyktatura związków zawodowych. Gorąco popierał liberalizm gospodarczy. Pod koniec życia wstąpił nawet do Unii Polityki Realnej i odszedł z „Tygodnika Powszechnego”. Ostatnie felietony publikował na łamach „Wprost”. Tygodnik ten przyznaje Nagrody Kisielewskich.

### Człowiek ciekawy, towarzyski i rodzinny

Słynny barwny portret Kisielewskiego zawdzięczamy jego przyjacielowi Leopoldowi Tyrmandowi, który pod datą 18 stycznia zanotował w swoim „Dzienniku 1954”: „[...] jest jedną z najznakomitszych indywidualności epoki, [...] łączy w sobie subtelność i delikatność z otępiającym niechlujstwem usposobienia. [...] Ten rudawy blondyn o śmiesznej, zdobnej w komiczny wąsik twarzy pruskiego kelnera i dość sprężystej postaci [...] ubiera się jak pracownik poczty w Kłaju, pije dużo i nieładnie, ze skłonnością do głupich awantur i uporów, kocha się w zaplutyh wagonach trzeciej klasy, w małych, brudnych kuflach piwa, które absorbuje hektolitrami, [...] je okropnie, pomagając sobie palcami i śliniąc sobie brodę [...]. Ale jego niebieskie, małe oczka błyszczą takim koncentratem inteligencji, że nie sposób tego blasku nie zauważyć”. Taktikę życiową Kisielewskiego na ponure i groźne lata stalinizmu charakteryzował Tyrmand następująco: „Za cenę pewnej stańczykowej błazenady w wielkim wymiarze kultuwyje on imponującą wierność samemu sobie, noszoną w sobie prawdą i ideom, nie dając się jednocześnie wyrzucić poza nawias bieżącego życia. Jest to gra trud-

na, wspaniała, niebezpieczna, wynikają zaś z niej doniosłe konsekwencje”.

Przyjaźń Tyrmanda z Kisielem została wystawiona na ciężką próbę, gdy Stefan



**Grób Stefana, Lidii i Wacława Kisielewskich na Starych Powązkach**

zadrwił z przywiązania kolegi do dóbr luksusowych. Na masce nowiutkiego samochodu Tyrmanda wyrzył cegłą napis „dupa”. Ochłodzenie stosunków trwało aż rok.

Łatwo nawiązywał kontakty i potrafił szybko, przenikliwie zdiagnozować, z kim ma do czynienia. Kiedy w wagonie restauracyjnym spotkał młodego człowieka, którego pamiętał z widzenia jako bywalca filharmonii, w zabawny sposób przetestował jego wiedzę

i poczucie humoru. Zaczął mianowicie gwizdać melodię popularnej wówczas francuskiej piosenki i spytał, która to symfonia Brahmsa. Tym młodym człowiekiem był Adam Sławiński, późniejszy kompozytor i zięć Kisielewskiego.

Pośród wszystkich cech najbardziej cenili w ludziach dobroć. Posługiwał się przy tym przykładem swojej teściowej – osoby bardzo niemądrej, lecz bezmiernie dobrej. Ta oto dobra teściowa wydała na świat dobrą żonę, idealną kobietę dla Kisielewskiego – Lidie Hintz. Kisielewski poznał ją w roku 1942 w Kuchni Literatów przy ulicy Foksal. Szybko się pobrali, a w następnym roku urodził się im pierworodny syn, Wacław. Kisiel kwitował te fakty autoironicznie: „[...] stałem się, wbrew wszelkim oczekiwaniom przyjaciół, «człowiekiem rodzinnym»”. Wacław jako jedyny z trójki dzieci został zawodowym muzykiem. Wraz z Markiem Tomaszewskim, kolegą ze studiów w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, założył duet fortepianowy „Marek i Wacek”, znany w całej Europie z wirtuozowskich transkrypcji klasyki. Niestety, w 1986 Wacek zginął w wypadku samochodowym. Drugi syn Kisielewskiego, Jerzy, jest dziennikarzem, a córka, Krystyna, romanistką.

W 1989 roku stwierdził: „Myślałem, że umrę w Polsce sowieckiej, a tymczasem... ha, ha, ha!”. Szkoda, że tak krótko było mu dane przyglądać się wolnej Ojczyźnie. Zmarł 27 września 1991. Jest pochowany na Starych Powązkach, w skromnym grobie pod brzozywym krzyżem, z żoną i synem. ■

### Twórczość Stefana Kisielewskiego (wybór)

#### Kompozycje:

**Symfonia nr 1** (1939)  
**Koncert na orkiestrę kameralną** (1949)  
**Symfonia nr 2** (1951)  
**Capriccio rustico na fortepian** (1952)  
**Pięć i siedem pieśni do słów K. I. Gałczyńskiego na głos i fortepian** (1952-54)  
**Mała uwertura na orkiestrę kameralną** (1953)  
**Perpetuum mobile na małą orkiestrę symfoniczną** (1955)  
**Bakczysaraj w nocy na głos i fortepian** (1955)  
**Symfonia na 15 wykonawców** (1961)  
**System doktora Smoły i profesora Pierza balet-pantomima** (1962)  
**Divertimento na flet i orkiestrę kameralną** (1964)  
**Wesołe miasteczko balet** (1968)

#### Spotkania na pustyni

**dla 10 wykonawców** (1969)  
**Cosmos I na wielką orkiestrę symfoniczną** (1970)  
**Symfonia w kwadracie** (1974-78)  
**Koncert fortepianowy** (1980-91)  
**Trzy sceny burzliwe na fortepian** (1983)

#### Powieści:

**Sprzysiężenie** (1946)  
**Widziane z góry** (1967)  
**Cienie w pieczarze** (1971)  
**Ludzie z akwariem** (1976)

#### Szkice o muzyce:

**Gwiazdozbiór muzyczny** (1958)  
**Muzyka i mózg** (1974)

#### Publicystyka, diarystyka:

**Polityka i sztuka** (1949)  
**Z literackiego lamusa** (1979)  
**Lata pozłacane, lata szare** (1989)  
**Abecadło Kisielewskiego** (1990)  
**Dzienniki** (1996)